

ŻOŁNIERZ POLSKI



PISMO POŚWIĘCONE
CZYNOWI I DOLI ŻOŁNIERZA POLSKIEGO

REDAKCJA I ADMINISTRACJA:

WARSZAWA, WIERZBOWA Nr. 9.

TELEFON: 632 WOJ.

CENA 1 MK.

LUDU POLSKI!

Rząd bolszewicki zalał sporą połać naszego kraju wojskami swemi.

Zaślepiony chwilowem powodzeniem, zwlekając z odpowiedzią na propozycje pokojowe polskiego rządu, parł na Warszawę hordy dzikusów w złudnej nadziei zdobycia stolicy.

Nas, prawnych gospodarzy na naszych ziemiach, chciał uczynić swymi niewolnikami.

LUDU POLSKI! Przeliczył się rozzuchwalony wróg! Zasilone licznymi ochotnikami wojska, stojące pod moim dowództwem w piorunowym ataku pobiły nieprzyjaciela na południu i na północy, i odrzuciły go od Warszawy. Rozbite i odcięte bandy bolszewickie błąkają się jeszcze i kryją po lasach, grabiąc i rabując dobytek mieszkańców.

Ludu Polski! Stań, jak jeden mąż do walki z pierzchającym wrogiem! Niech żywa noga najeźdźnika nie wyjdzie z polskiej ziemi!

Za poległych w obronie Ojczyzny, ojców i braci, za zniszczone zbiory, za zrabowane zagrody, niech karzące Twoje pięści, zbrojne w widły, kosy i cepy spadną na karki bolszewików.

Wziętych żywcem odstawiajcie w ręce władz najbliższych wojskowych lub cywilnych! Niech wróg w odwrocie nie zazna ani chwili wytchnienia, niech zewsząd nań czycha śmierć i niewola!

Ludu polski! Do bronii!

J. Piłsudski

Warszawa, 18 sierpnia 1920 r.

Bijemy bolszewików

Od lipca, czyli trzy miesiące cisnęli nas bolszewicy, aż każdy kłął na czem świat stoi i sam przed sobą się wstydzil, że takie patałachy pod Warszawę podchodzą i całej Polsce zagrażają. Tymczasem — nie wszyscy o tem wiedzieli, ale przecież tu i ówdzie opowiadano sobie w tajemnicy — że w Warszawie, w Naczelnem Dowództwie dzień w dzień odbywają się ważne narady, że Wódz Naczelny, Piłsudski, wraz z szefem sztabu francuskiego gen. Weygandem wielkie rzeczy postanawiają i że lada dzień coś się zacznie na froncie.

Przegrupowanie nasze doprowadzono do końca, poprzerzucano różne dywizje w różne miejsca, usadowiono się ostatecznie pod Warszawą w okopach specjalnie do obrony przygotowanych — no i zaczęło się.

Najpierw odbito mnóstwo ataków na przyczółek Warszawy. Bolszewicy leźli jak robactwo — a nasze wojska prały w nich co się dało. Równocześnie 5 armja pod dowództwem gen. Sikorskiego ruszyła z Modlina na północ i za jednym zamachem wzięła dwa tysiące jeńców i zdobyła Nowe Miasto, Sochocin, Nasielsk, a potem Ciechanów. Najbliższe dni wykażą co stanie się z temi armjami bolszewickimi, które zapakowały się aż pod Toruń i teraz mają jedną jedyną drogę odwrotu przez Mławę.

Główny cios, który miał odeprzeć bolszewików od Warszawy, gotował się koło Dębłina. Tam to objął dowództwo nad przeznaczonemi do ataku dywizjami sam Wódz Naczelny, Józef Piłsudski. Wojska były doskonałego ducha, chętne do walki i porwane zapalem dowództwa.

Dn. 16-go sierpnia ruszyli z kolosalnym impetem i niepowstrzymaną siłą Wielkopolanie gen. Konarzewskiego, oddziały pomorskie i podhalańskie pod dowództwem gen. Galicy, potem dywizje legionowe, ukraińska i gen. Bałachowicza, — wszystko stary żołnierz, znany z nad Berezyny, Polesia i wyprawy kijowskiej.

Natarcie naszych wojsk było niespodzianką dla bolszewików, wywołało ono między nimi prawdziwy popłoch. W dwu dniach wzięto Garwolin, Kołbiel, Mińsk Mazowiecki, Siedlce, Łuków, Międzyrzec, Włodawę i Sławatycze. Jeńców oficjalnie naliczono 5,000, dział 20, karabinów maszynowych 70. Cyfry te z pew-

nością powiększą się w dwójnasób, jak tylko wylapiemy ukrytych po lasach bolszewików i będziemy mieli czas poznosić porzucone po polach i drogach maszyny i materiał wojenny.

Teraz wszystko idzie naprzód.

Atak nasz ma dlatego tak wielkie powodzenie, bo zaszliśmy bolszewikom na tyły. Podczas gdy oni stali pod Warszawą i atakowali nasz przyczółek mostowy, my z południa, rozbiwszy t. zw. grupę mozyrską, która osłaniała lewą flankę bolszewicką, posunęliśmy się w górę i przyparliśmy wojska nieprzyjacielskie do Wisły. Znalazły się one w ten sposób między naszymi pozycjami warszawskimi i tyraljerami, atakującymi z tyłu. W tym worku miotali się bolszewicy jak warjaci, atakując raz przyczółek warszawski, a raz nasze ofenzywne kolumny. Rezultat był taki, że tu i tam brali po skórze, dopóki nie rozbiegli się po lasach w panicznym strachu i wśród olbrzymich strat.

Dziś jeszcze nie można powiedzieć, jakie skutki będzie miało nasze zwycięstwo i jaki będzie dalszy jego przebieg. To jednak pewne, że bolszewikom grubo rura zmięknie. Gadali wciąż, że będą w Warszawie, ba, nawet rozesłali zagranicę depeszę, jakieś to czytali w obcych gazetach, że Warszawa już zdobyta, aż tu nagle — masz babo redutę! — wieją na złamanie pysku! Inaczej teraz zaśpiewają. Nasza delegacja pokojowa w Mińsku nie będzie już prosić o pokój. Ją poproszą bolszewicy.

A zagranica, która nas opuściła, z wyjątkiem drogiej nam wszystkim Francji i Ameryki, i układała się z bolszewikami, nauczy się, że z Polakami mieć do czynienia, to nie w cybuch dmuchał. Że sami sobie umiemy dać radę. Że Polska to nie byle co, ale wielka rzecz.

Naród polski odeprze wszystkie napaści na swoją wolność!

Żołnierz polski pod wodzą swego ukochanego Dziadka, Piłsudskiego, nie spocznie, póki nie zapewni Ojczyźnie szczęścia, dobrego pożycia z sąsiadami i pokoju.

Mianowanie podporuczników! Umożliwienie każdemu dzielnemu szeregowemu zdobycie szlif oficerskich!

Żołnierze!

Dekretem z dnia 3 VIII, b. r. nadaje Naczelny Wódz D-com frontów prawo warunkowe awansowania — do czasu zatwierdzenia przez Naczelnego Wodza — podchorążych i podoficerów podporucznikami, za dokonanie wyjątkowych czynów na polu bitwy.

*Powyższy dekret umożliwia dzielnemu szeregowemu, co do którego niema żadnych zastrzeżeń natury moralnej, osiągnięcie szlif oficerskich. **Każdy szeregowy może zostać oficerem.**

Płaszcz żołnierski

Nie jest wspaniały ani błyszczący. Taki sobie zwykły płaszcz żołnierski. Często bywa powalany ziemią, gliną albo i czemś gorszem, a nieraz brakuje mu guzika lub haftki. Wtedy naprawdę jest awantura I—raport.

Musi człowiek jeszcze cierpieć o taki głupi, stary płaszcz, który na plecach całe lata targał. Ale dlatego właśnie ten znoszony, wytarty płaszcz jakos pasuje do człowieka, sam lezie do ręki. Nieraz żołnierz, jak zły, ciśnie go w kąt, ale potem i tak musi go przeprosić i nałożyć. Bo do płaszcza każdy najbardziej się przyzwyczaja. Portki i mundur, jak ładne i nowe, to dobrze, a jak stare i poterańne, też furda, byle nie w mieście, ale płaszcz dziurawy, to już ostatnia bryndza i człowieka zaraz pierwsza plucha do suchej nitki przemoczy, albo wiatr przewieje do szpiku kości. Trochę jest utrapienia z płaszczem w splekotę, ale tylko młody, nieobyty żołnierz myśli, że wtedy płaszcz niepotrzebny. Bo właśnie kompanja odbiła się całkiem od wsi, maszeruje lub odpoczywa w szczerem polu. Słońce praży, jakby kto przy kuchni menażkę gotującej zupy wylał człowiekowi na łeb, wiara ledwie gicołami przebiera, język każdemu do pasa z gęby wylazł. Wtedy myśli sobie ten i ów głuptas: „Ej, żeby tak płaszcz gdzie w żyto, albo krzaki djabli wzięli, lżej by człowiekowi było, nie targałby tego świństwa napróżno“. Ale ha! jeszcze do wsi zostało trzy wiorsty i „hoho“, gdy, niewiadomo skąd, jak święci w niebie nie zakręca chmurami, jak nie puszczą ulewę, tak ledwo, kto ma, płaszcz naciągnie w rękawy, a tak już cały płaszcz mokry. Bieda wtedy bez płaszcza! Jeżeli dotego brankie koca, albo kawałka namiotu, to człowieka do kości przemoczy. Taki biedak przemoczony przyturga się do wsi na kwaterę, a tu nakryć się niema czem, niema czem zagrzać zmoczonego ciała. Tak całą noc zęby zębami wybija, póki go to słońce nie wysuszy. Bez płaszcza nawet w lecie ani rusz! Toż i ludzie gadają: „Choćby cię piekło i prażyło słońce, zabierz na drogę oponczel!“

A cóż dopiero mówić o jesieni, zimie i marcowych szarugach. Wtedy płaszcz — jedyny towarzysz żołnierza. Jak człowiek do wojska przyszedł, nikt go nie ogrzał, nie przytulił, wymarzył się, póki nie dostał płaszcza. Dopiero pierwsze co go ogrzało, co dało mu ciepło, był ten sam stary i powycierany, wtedy jeszcze nowy płaszcz.

W długie jesienne, deszczowe noce, przy kopaniu okopów i służbie na placówkach, człowiek bez płaszcza nie wytrzyma długo. Trzeba tylko wszystko wiedzieć o płaszczu, żeby go lubić i szanować. Pamiętajcie, jak to było na pierwszym urlopie? Zośka wyskoczyła czerwona z radości i ślepią jej się śmiały do was jak dawniej, ale cóż, matka już swatała ją za innego i nie dała z wami gadać. Tak wyrwała się niby do „somsiadki“. Ale gdzie, deszcz kropi, jak utrapienie i matka z kawalerem zaraz poznają, że z wami za chałupą stała. Dopieroście nakryli ją i siebie płaszczem i przytuliście się do siebie, że miejsca aż za dużo było na dwoje. Już pozapałali światła i wieczerać ludzie siadali, gdy matka z progu wołać ją zaczęła. Jeszcze raz przytuliła się do was, a potem uciekła sucha, jakby od sąsiadki wracała. A jeżeli trochę miała pomięty stanik i spódnice, to juści nie od deszczu. A teraz, gdzie to Zośka, mocny Borzel! Został tylko płaszcz, który was razem okrywał.

He, płaszcz ten dużo by mógł opowiedzieć, gdyby gadać umiał! Albo ten guzik jest nowszy od innych i widać pod nim zacerowany, wyrwany kawałek sukna. No tak, bolszewiki byli już pod samymi okopami, wyskakiwaliście do kontrataku i zaczęliście guzikiem za oszalowanie okopu. Na szczęście sukno wyrwało się z guzikiem, wyskoczyliście w porę i grzmotnęliście granatem w całą ich kupę. A gdy następnej nocy postrzelili was na patrolu w piersi, koledzy wytargali was na płaszczu przez żyto do okopów. Dopiero w szpitalu płaszcz zaszyliście, przyszyliście nowy guzik i wyprali wam plamy krwi po prawej stronie, ale do dziś jeszcze ją znać, jak się lepiej przyrzyć. Byle tylko umieć patrzeć, to z płaszcza można by dużo o żołnierzu opowiedzieć. Bo płaszcz dostaje żołnierz jeden na całą służbę. Szanujcie płaszcz, jest waszym towarzyszem w najgorszych chwilach i Polska nie ma dla was drugiego.

S. Składkowski pułk. lek.

Z frontu i z poza frontu

Na froncie środkowym wojska nasze w błyskawicznym ataku zajęły Włodawę. 58-ma dywizja bolszewicka, która była skoncentrowana w rejonie Puchaczewa i Tarnowa, została przez zajęcie Włodawy otoczona i przy wspólnej akcji jednej z dywizji legjono-

wych i grupy gen. Bałachowicza w zupełności rozbita. W nasze ręce wpadło przeszło 700 jeńców, w tym wielu oficerów i dowódca brygady, 26 karabinów maszynowych, liczne tabory oraz zakłady sanitarne. Na placu boju pozostało mnóstwo zabitych, reszta zaś rozbitków uciekła w lasy.

Na sąsiednim odcinku frontu, wojska nasze wzięły Łuków.

Olbrzymie usługi w walce z bolszewikami oddają nasze samoloty. Spełniają one zarówno służbę wywiadowczą i łącznikową, jak i bojową. I tak ostatnio nasi lotnicy ostrzeliwali z karabinów maszynowych w Ostrowie, cofające się oddziały i tabory bolszewickie, szerząc wśród nich zniszczenie i niesłychaną panikę.

Przed wycofaniem się z Brodów, saperzy nasi podminowali tor kolejowy, po którym nadjeżdżała bolszewicka pancernka „Krasnyj Kawalerist”. Pancernka ta wyleciała w powietrze.

Przy obronie Warszawy i przy przeprowadzaniu kontrofensywy naszych wojsk biorą udział także oficerowie francuscy, przysłani nam do pomocy jako doradcy wojskowi.

Otóż oficerowie francuscy przeznaczeni do robót fortyfikacyjnych w obozach, zdołali przygotować teren i punkty defensywne, w ten sposób przyczyniając się do utworzenia takiej pozycji obronnej, która dała możliwość powstrzymania natarcia nieprzyjacielskiego. Znajdowali oni u żołnierzy polskich sympatyczne, a nawet radosne przyjęcie.

Niektórzy z pośród oficerów francuskich szli z wojskami do ataku.

Jenerałowie francuscy, a między nimi w pierwszym rzędzie generał Henrys, jeżdżą od pozycji do pozycji, dochodząc do pierwszych linii bojowych.

Osoby, którym udało się uciec z Sierpca, udzielają szereg informacji, o łupieżstwie bolszewików w tem mieście.

Zaraz po wejściu do miasta tłuszcza żołďactwa zabrała się do rabunku. Mówili żołnierze bolszewicki, że pozwolono im rabować w ciągu dwóch godzin. Te dwie godziny jednak przeciągnęły się na cały dzień.

Rabunek odbywał się systematycznie. Bolszewicy rozbijali sklep za sklepem i zabierali literalnie wszystko. Furmanki czekały na rynku. Towary wrzucali na nie i wyprawiali. Dokąd? Odpowiadali: na kolej i do Rosji.

Ze sklepami skończywszy, zabrali się do domów. Narazie domki drewniane i biedne omijali. Chodziło im o mury: tam łupu więcej. Dochodziło do tego, że przechodniom zdejmowali buty z nóg i odzienie z pleców.

Ubrani byli okropnie lichy. Wszystko dziurawe, brudne, obszarpane. Wreszcie dorwali się czerwoni rycerze gdzieś do spirytusu i niedługo wszystko leżało pijane. Skorzystali z tego liczni uciekinierzy i zdołali przedostać się do Warszawy.

Z miejscowości zajmowanych przez bolszewików nadchodzą wiadomości, które wykazują gorący patriotyzm włościan, którzy samorzutnie porywają się przeciw bolszewikom i przeganiają czerwone bandy. — Taki wypadek miał miejsce również koło Salutowa. Bolszewicy z zemsty spalili wieś.

EDMUND DE AMICIS

Matka

(Z życia żołnierskiego)

Po pewnym czasie wrócił do przytomności, myśl, która przed chwilą gotowa już była całować nieobecną staruszkę, otrzeźwiała. Czuł, jak przedtem, wielką słodycz, oczy ożywiły mu się, wargi drżały, wszystkie rysy twarzy promieniały radością. Najpierw wyblęśł półuśmiech, potem przeszedł w śmiech igraszki, lecz jeszcze potem wprost w jakieś łkanie konwulsyjnego śmiechu, piersi i ramiona podnosiły mu się, opadały, jakby zdyszany był biegiem. Wreszcie runął na łóżko z twarzą w dłońiach i tłumił w poduszkach tę dziwną mieszaninę płaczu i śmiechu, a wciąż jeszcze poruszał głową jakby mówił: „Biedna matka”.

„Zwarjowałeś?” — zawył przechodzący przez pokój kapral i zatrzymał się w drzwiach, za którymi miał zniknąć.

Żołnierz drgnął, zerwał się na równe nogi, obrócił się i spojrzał na niego oczyma wilgotnymi od łez z otwartymi w uśmiechu ustami. Nie zrozumiał. Kapral wyszedł mówiąc: „Zwarjował, zwarjował!”

Zostawszy sam, stał chwilę w zamyśleniu, aż poruszony nagłą myślą, chwycił plecak, wiszący na półce od chleba, ściągnął go na łóżko, chwilę zmitrężył majstrując drżącymi palcami koło klamerki na rzemieniu, otworzył, szukał wewnątrz obiema rękami i wyciągnął pospiesznie szczotki, grzebienie, pudełeczka, galganki. Wszystko to rozłożył na kołdrze, złapał szczotkę, a oparłszy nogę o koniec jednej z desek łóżka, nachylił się i z całym rozmachem wziął się do czyszczenia butów. Przerywał co chwila robotę, aby sprawdzić, czy się dobrze błyszczą. „Muszę się ochędożyć” — mówił sam do siebie z poważną twarzą i machał dalej szczotką — „chcę się błyszczeć jak lustro. Powiniennem być eleganckim żołnierzem, podobać się jej”. Gdy skończył z butami, wziął szczotkę od ubrania, potem grzebienie, sięgnął do plecaka, wydobyl z niego okrągłe lusterko, otworzył, przejrzał się... Kiedy dusza nasza jest głęboko przejęta uczuciem mocnym, a szlachetnym, a głowa pełna myśli i słonecznych obrazów, oczy i uśmiech tak się prze-

Listy żołnierskie

Warszawa 18.VIII 1920 r.

„Opuszczając ziemię Radomską, 3-cia komp. zapasowa 24 p. p. nie wiedziała jeszcze gdzie wypadnie jej stanąć na straży obrony Polski.

W pogodny dzień sierpniowy, żegnani nieliczną, bo zaledwie z kilku osób złożoną górką mieszkańców, wyruszyliśmy ochoczo z Opatowa. Niebyliśmy smutni ani przygnębieni; owszem, na twarzach wielu odbijało się zadowolnie wewnętrzne i myśl, że nakonec godzina powołania nas do czynu wybiła. Po przybyciu na stację i rozłokowaniu się po wagonach, ukłysłani nawałem myśli, jakie w naszych głowach wirały, a jeszcze bardziej forsownym 17-to wlorstowym marszem, na podłożu twardych desek wozów kolejowych, zasnęliśmy snem sprawiedliwych.

Obudził nas o świcie ogwizd lokomotywy, gwałtowne szarpnięcie wagonów i promień słońca, który przez małe okienka śiał nam powitanie.

Jedziemy — przed nami przesuwa się coraz nowe krajobrazy, mijamy się ciągle z transportami naszych towarzyszy broni, widzimy ruch, gorączkową pracę i cel tej usilnej pracy — wyparcie wroga zagrańce naszej Ojczyzny. Myśli się krzyżują, przypuszczeniom, domyślam i debatom końca niema; wreszcie po dwudniowej nużącej podróży stajemy tam, gdzieśmy się najmniej spodziewali — na przedmieściu stolicy.

Tu zaraz na dworcu otrzymujemy z rąk pań z „Białego Krzyża” dzienniki z wieścią o pierwszych sukcesach wojsk naszych pod Warszawą t. j. o przerwaniu linii nieprzyjacielskiej i entuzjazmie, jaki opanovał drogą naszą stolicę dzięki zwycięstwu.

Wiara nasza obławowuje się całą serją kart polowych, otrzymanych od „siostrzyczek” „Białego Krzyża” i każdy, urządziwszy sobie pulpit z pleców towarzysza, pisze do swych „najdroższych” pierwszą wzmiankę o sobie

pajają szlachetnością tego uczucia i pogodą tych myśli że i mniej ładna twarz jaśnieje w takich chwilach promieniem piękności. Dlatego to i nasz poczciwy żołnierz, spojrzawszy w zwierciadelko i zobaczywszy na twarzy swojej tę jasność duszy, uśmiechnął się z zadowoleniem.

W tej samej chwili dobiegł ze schodów odgłos spiesznych kroków. Nadstawił ucho — odgłos zbliża się, to dyżurny kapral. Wchodzi, rozgląda się, spotrząga naszego chłopca, „słuchaj no” — woła go po imieniu — „jakaś kobieta czeka na ciebie w bramie”.

„Matka” — krzyknął syn i porwał się. Przebiegł lotem izby, śmignął ze schodów, przepędził przez podwórze i przez sień — zobaczył sylwetkę kobiecą, rzucił się ku niej, — ona otworzyła ramiona — padł jej na pierś i oboje jednogłośnie zakrzyknęli. Syn przycisnął otwarte dłonie do skroni matki, poczem wsunął je w siwe włosy, przechylił jej w tył głowę, patrząc jej w oczy. Później przygarnął sobie tę ukochaną głowę do piersi, otoczył ją ramieniem i wpił usta we włosy jej, z których tymczasem obsunęła się chustka.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Po sprawieniu „szyku” w pełnym bojowym rynsztunku, z minami „na gęsto” maszeruje nasz oddział do miasta. Przemęczeni i brudni, ze strugami potu na twarzach robimy dodatnie wrażenie na eleganckiej warszawskiej publiczności; mniemają iż wracamy z jakiegoś odcinka na froncie; nie wiedzą, że nie otrzymaliśmy jeszcze chrztu ogniowego.

Przed Komendą Placu na Krakowskim Przedmieściu stajemy, by zameldować swój przyjazd.

Tu dopiero spotyka nas arcymiła niespodzianka; Warszawa, matka nasza, otwiera nam swe serce; sypie się z góry na naszą kompanją grad pocisków (o zgrozo!). To kwiaty, papierosy i cukierki, rzucone z balkonów pięknymi rączkami uroczych Warszawianek. Obok nas przechodzi grono pań z pudełkami, których wewnątrz mieści cukry i papierosy; każdy z nas dostaje po kilka sztuk tych „specjałów”.

Udekorowani kwiatami ruszamy w dalszą drogę...

Spotyka nas jakiś mężczyzna z okrągłą, dobroduszną twarzą, okraszona szczerym, jowialnym uśmiechem, zdejmując z głowy kapelusz o szerokim rondzie; słowo „Cześć” wyrwa się z ust jego; — elektryzuje to nas... wiara się uśmiecha i pozdrowieniem na pozdrowienie żołnierskie odpowiada.

Dalej stary weteran z 63 roku staje z boku, ciekawie nam się przyglądając. Nic nie mówi, lecz iza zabłysła w oku i dziwnie błogi uśmiech jakim nas wita — mówią same za siebie.

Zatrzymujemy się na rogu Marszałkowskiej i Nowowiejskiej; tu spotyka nas podobna jak na Krakowskim owacja: ludzie przystają obok nas, każdy chce z żołnierzami zamienić słów kilka, życzenia szczęścia i powodzenia błęgną pod naszym adresem; jakiś biedny stróż domu, który nie miał widocznie czem obdarować żołnierzy, przyniósł ogromne wiadro wody i częstował nią brać naszą.

Powiedzcie, mili czytelnicy, czy nie dość objawów życzliwości aby zjednać serce naszego żołnierza? Dumni jesteśmy obecnie iż nosimy mundur żołnierski, który nas w oczach mieszkańców stolicy obdarza zaszczytnym mianem obrońców Ojczyzny. Tu w sercu Polski znaleźliśmy prawdziwych patriotów polskich, tu odświeżyły się umysły nasze, tu poznaliśmy całą doniosłość sprawy, za którą mamy walczyć.

Gdyby każdy zakątek ziemi polskiej (szczególnie Radomskie) chciał współdziałać tak skutecznie i z takim poświęceniem z armją naszą, groza nie wiślałaby nigdy nad nami, pewność zwycięstwa nigdyby się nie zachwiała.

Zbudźcie się więc wszyscy pogrążeni w śnie beczynności i sobkostwa, złóżcie urazy osobiste i partyjne na ołtarzu Ojczyzny, pomagajcie ze wszystkich sił organizowaniu się armji polskiej, stańcie się godnymi współzawodnikami dzieci Warszawy, a życie nasze chętnie oddamy wszyscy, by Was przed zalewem dzicych moskiewskiej obronił.

Warszawa, stolicy naszej chwała i cześć!

kapral Dąbrowski Czesław.
3 komp. Zapas. 24 p. p.



Kronika wojskowa

Komunikaty Sztabu Generalnego.

Warszawa, dnia 18 sierpnia. **Front północny:** Oddziały pomorskie rozpoczęły energiczną kontrakcję w kierunku na Brodnice, zajęta przez nieprzyjaciela. W rejonie Lipna, Sierpca i Raciąża lotnicy nasi zaobserwowali ruchy nieprzyjaciela w kierunku wschodnim.

Na północ od Modlina w pomyślnych walkach z dnia 18 h. m. oddziały nasze wzięły z górą 1500 jeńców, 30 karabinów maszynowych i jedno działo. Wyróżniła się chlubnie grupa pułkownika Dreszera, która pod Baboszowem wykonała śmiałą szarżę kawaleryjską, rozbijając całkowicie całą brygadę sowiecką.

Opuszczając pod naszym niepokojem Pułtusk, bolszewicy wywieźli ze sobą burmistrza i wszystkich księży.

Na przyczółku warszawskim po ostrej walce zepchnięto nieprzyjaciela, stojącego u wrót stolicy, zmuszając go i w tym rejonie do pospiesznego odwrotu. Dnia 17 h. m. wieczorem oddziały polskie zajęły Mińsk Mazowiecki. Z wkraczającymi patrolami wjeżdżał do miasta dowódca frontu północnego generał Haller, entuzjastycznie witany przez wszystkich mieszkańców.

Front środkowy. Armje frontu środkowego kontynuują zwycięski swój pochód w kierunku północnym. Kałuszyn, Międzyrzec, Wisznica i Włodawa są w naszym ręku. Zdezorientowane oddziały nieprzyjacielskie, napotykać ze wszystkich stron na oskrzydlające uderzenia naszych kolumn, ulegają stopniowo zupełnemu rozbiiciu. Dotychczas dyw. sow. 57, 58, kombinowana 8 zostały doszczętnie zniszczone. Zdobyczonego frontu środkowego sięga ok. 5000 jeńców, 20 dział, 70 karabinów maszynowych, oraz olbrzymi tabor. Ilość ta z każdą chwilą się powiększa.

Front południowy: Dzień 18 h. m. upłynął bez znaczniejszych starć bojowych. Wojska nasze przegrupowują się celem odparcia nieprzyjaciela, posuwającego się w kierunku Lwowa.

Naczelne Dowództwo Wojsk Polskich,

Sztab Generalny.

Warszawa, dnia 19 sierpnia 1920 r. **Front północny:** Czyniąc rozpaczliwe wysiłki uratowania zagrożonej sytuacji, dowództwo nieprzyjacielskie rzuciło do ataku na Płock groźli, znajdujących się na przestrzeni pomiędzy Wisłą a granicą niemiecką, dążąc najwidoczniej tą drogą do sforsowania Wisły i oskrzydlenia stolicy. Plan ten został całkowicie udaremniony. W walkach jakie się wywiązały na przedmieściu Płocka, przy wydanej pomocy mieszkańców, nieprzyjaciela odrzucono z dużymi stratami.

Akcja armji generała Sikorskiego w dalszym ciągu rozwija się pomyślnie. Prawe skrzydłowe oddziały dnia 18 h. m. sforsowały linję rzeki Narwi, obsadzając przeprawy na Serocku i Pułtusku.

Równocześnie armja 7 posuwając się przez Radzymin zajęła Wyszaków, gdzie przekroczyła Bug oskrzydlając tem samem oddziały przeciwnika, znajdujące się w klinie pomiędzy Bugiem a Narwią. W rejonie Ciechanowa nieprzyjaciel atakuje gwałtownie, dążąc za wszelką cenę do utrzymania w swem ręku dróg odwrotowych, lecz kolumny nasze robią i w tych walkach również dalsze postępy.

Front środkowy: Pomimo ogromnego zmęczenia nasze oddziały pościgowe z godnem podziwu poświęceniem wytrwale posuwają się naprzód; do dnia 19 h. m. w południe obsadzono Sokółów, Drohiczyn, Białą i Kodań. Przez zajęcie Drohiczyń odcięto znaczne tabory sowieckie. Nieprzyjaciel w panicznym popłochu wycofuje się w kierunku północnym. Zdobycze w dalszym ciągu szybko wzrasta. Armja gen. Sikorskiego posiada już z górą 10,000 jeńców, 32 armat, 112 karabinów maszynowych i 1500 wozów z materiałem technicznym i prowiantem. Zestawień z pozostałymi armji dotychczas brak.

Większe i mniejsze oddziały dywizji sowieckich, pozostające jeszcze na naszych tyłach są stopniowo wylapywane. W akcji tej wybitnie współdziała ludność miejscowa. W Siedlcach wzięto do niewoli uzbrojony ochotniczy oddział żydowski, rekrutujący się z miejscowych żydów komunistów.

W rejonie na wschód od Chełma oddziały gen. Zielińskiego, działające skutecznie, odparły ataki na Ratyczę i Dubienkę. W kierunku na Hrubiszów zarządzono kontrakcję.

Front południowy: Dnia 18 h. m. oddziały 16 dywizji piechoty stoczyły w rejonie Winnik zaciętą walkę z 3 dywizją konną Budiennego, zadając jej poważną klęskę. Nieprzyjaciel, zaatakowany od tyłu, został zepchnięty na moczary, ponosząc ogromne straty w ludziach, koniach i materiale. Nieprzyjaciel napiera w dalszym ciągu na Bóbrkę, lecz skuteczna kontrakcja nasza jest w tym kierunku zarządzona.

Naczelne Dowództwo W. P.

Sztab Generalny.

Kary śmiercią za dezercję. Sąd wojskowy okręgu generalnego warszawskiego jako sąd doręczny zasądził wyrokami z dnia 13 i 14 sierpnia 1920 roku szer. Pereca Szejnoja z 1 p. p. Leg. syna Chajma i Ity, szer. Tomasza Krawczyńskiego z 13 p. p. syna Tomasza i Juljanny, szer. Stanisława Waśnika, z 3-ej komp. 22 p. p. i szer. Józefa Plickiego z 3-ej komp. 22 p. p. za zbrodnię dezercji z par. 69 w. k. k. na wydalenie z wojska i karę śmierci przez rozstrzelanie. Wyroki powyższe wykonano.

Naczelny Wódz na froncie. We wtorek wieczorem, objeżdżając fronty walki, Naczelny Wódz przejeżdżał przez Garwolin. Pomimo spóźnionej pory wieczornej, ludność wyległa na powitanie Naczelnego Wodza i obrzuciła samochód kwiatami. Wzniesiono okrzyki na cześć Wodza i Armji.

Również z niesłychanym entuzjazmem był witany Naczelny Wódz w Mińsku Mazowieckim.

Poświęcenie pociągu pancernego „Śmierć”. W Krakowie na dworcu Grzegórskim odbyło się uroczyste poświęcenie pociągu pancernego „Śmierć” i pożegnanie jego załogi, wyruszającej na plac boju. W uroczystości wzięli udział przedstawiciele wojskowości, miasta, władz rządowych oraz K. O. P. Po przemówieniach żołnierze wzniesli trzykrotny okrzyk na cześć Naczelnego Wodza.

Tanki wywołują przerażenie i popłoch wśród wojsk bolszewickich. Dochodzą wiadomości o niesłychanych spustoszeniach, jakie na froncie małopolskim szerzą wśród żołnierzy bolszewickich użyte tu po raz pierwszy do boju tanki. Z chwilą, kiedy zjawiają się tanki na linii bojowej, wśród żołnierzy bolszewickich powstaje przerażenie. Tanki ogniem skutecznym kładą szereg wrogów, z których pozostałych przy życiu ogarnia dziki popłoch i panika. Rzucają oni karabiny, żegnają się, padają na kolana przed potworami, których dotąd nie znali.

Instruktorowie rolniczy w armji. Zarząd Związku instruktorów rolnych stwierdza, iż wszyscy zdolni do broni wstąpili w szeregi armji ochotniczej, przeważnie do pułku 201. Na dotychczasowych stanowiskach pozostali tylko ci, których uznano za niezbędnych do akcji pomocniczo-agitacyjnej dla armji, na terenie Kółek Rolniczych i utrzymania biegu prac Kółek. Siłą konieczności Związek instruktorów ogranicza swoją działalność, rozszerzając ją wówczas, gdy członkowie jego powrócą z szeregów do pracy społecznej na wsi.

Duch w armji. W armji gen. Sikorskiego, która prowadzi kontrofensywę na odcinku północnym, panuje duch doskonały. Wymownie świadczą o tem następujący przykład:

Po jednej z większych bitew gen. Sikorski zarządził dla awangardy odpoczynek. Nato wysunęło się kilku z pośród żołnierzy i prosiło generała by dalej prowadził akcję, mówiąc, że „będziemy odpoczywać jak odbierzemy Ciechanów”. Rzeczywiście wkrótce potem Ciechanów został odebrany.

Z kraju

Echa zwycięstw polskich. Wiadomości o zwycięstwach, odniesionych przez nasze wojska, wywołały w Krakowie olbrzymie poruszenie. Pierwszą wiadomość otrzymał prezydent Federowicz telefonem od szefa sztabu gen. Rozwadowskiego, donoszącego o wielkiem zwycięstwie odniesionem pod osobistym dowództwem Naczelnika Państwa. O g. 9 wiecz. wyszły nadzwyczajne dodatki, które ludność gorączkowo rozchwytała. Do późna w noc panowała w mieście nadzwyczajna radość.

Uniwersytety polskie a służba wojskowa. Rektoraty uniwersytetów podają do wiadomości, że w razie wznowienia wykładów będą dopuszczeni do studjów na uniwersytetach tylko ci słuchacze, którzy uczynili zadość obowiązkowi wojskowemu, oraz tylko te słuchaczki, które dopełniły obowiązku co do pomocniczej służby wojskowej, w myśl uchwały młodzieży akademickiej.

Bezpieczeństwo Pomorza. Wojewoda pomorski ogłasza co następuje: Na podstawie szczegółowych informacji kompetentnych organów wojskowych mogę dać ludności zapewnienie, że na razie niebezpieczeństwo bolszewickie dla Pomorza minęło. O ile cała ludność Pomorza spełni swój obowiązek, niebezpieczeństwo nie wróci i wróg wyparty będzie nie tylko z południowo-wschodniego kąta naszego województwa, lecz z całej Polski. Jednością silni, ufni w pomoc Bożą, nie dajmy się! Podpisał: Jan Bregski, wojewoda pomorski.

Demonstracje niemieckie na Śląsku. Dnia 17 sierpnia rozpoczął się nagle strajk polityczny robotników niemieckich, skierowany przeciwko transportowaniu wojsk francuskich na Górny Śląsk. Centrale elektryczne w Chorze i Zaborzy były nieczynne do godziny 8-ej wieczór. Również na rozkaz organizacji niemieckich kupcy niemieccy zamknęli swe sklepy od godz. 1-ej z południa do wieczora. O godz. 5-ej po poł. odbyły się w kilku miastach obwodu przemysłowego zebrania demonstracyjne niemieckie. Miały one przebieg wszędzie spokojny, z wyjątkiem Katowic, gdzie przyszło do krwawego starcia z wojskiem francuskim. Starcie to trwało do późnej godziny w nocy.

Rocznica powstania śląskiego. Z okazji pierwszej rocznicy wybuchu powstania na Górnym Śląsku, pisma tutejsze zamieściły okolicznościowe artykuły, polskie towarzystwa zaś urządziły nabożeństwa za poległych powstańców.

Ze świata

Bolszewicy przyznają się do obecnych porażek. Komunikat bolszewicki z dnia 17 b. m., który donosi o zdobyciu Ciechanowa przez wojska polskie, przyznaje się zarazem do odwrotu na środkowym froncie polskim.

Niezadowolenie wśród armji sowieckiej. W szeregach armji czerwonej szybko szerzy się niezadowolenie żołnierzy z komisarzy. Dochodzi do poważnych ekscesów. W niektórych oddziałach komisarze obawiają się wychodzić bez eskorty, która zwykle składa się z wypróbowanych komunistów. Ton rozkazów komisarzy znacznie zmiekkł.

Armja Wrangla przekroczyła Don. Generał Wrangel otrzymawszy znaczne posiłki przekroczył Don, zajął miejscowość Konstantynowskaja i przekroczył linię kolejową Carycyn — Jekaterinodar. Kozakom kubańskim grozi wobec tego odcięcie.

Wojska generała Wrangla, które wysiadły na ląd w Taganrogu zdołały bardzo znacznie uszkodzić tory kolejowe, niedawno naprawione przez bolszewików oraz inne urządzenia techniczne i budynki. Również donoszą z Konstantynopola, że na stronę armji generała Wrangla przeszły znaczne oddziały kozaków dońskich.

Przejście pułku lotewskiego na stronę armji Wrangla. Lotewski czerwony pułk, który niedawno przeszedł na stronę armji rosyjskiej gen. Wrangla, wydał odezwę do swoich byłych współtowarzyszy i nie zgodziwszy się na wyjazd do ojczyzny, pozostał w szeregach armji rosyjskiej. Pułk ten już przygotowuje się do walki z czerwonymi.

Ameryka potępia rządy sowieckich. Nota rządu St. Zjedn. w sprawie polskiej piętnuje obecny ustrój rosyjski, oparty na wyzbyciu się wszelkich zasad honoru i dobrej wiary. Rząd St. Zjedn. głęboko jest przeświadczony, iż niema zupełnie terenu wspólnego, na którym mógłby stanąć obok władzy o dążnościach i stosunkach międzynarodowych, a absolutnie sprzecznych z dążnościami rządu Stanów. St. Zjednoczone nie mogą w żadnym razie uznać przedstawicieli rządu, który jest zdecydowany działać przeciwko najwyższym instytucjom amerykańskim.

Jak generał Wrangel organizuje zajęte przez siebie terytorja. Specjalnym dekretem generał Wrangel sankcjonował zabór wielkiej własności oraz majątków rządowych, dokonany przez chłopów w czasie rewolucji. Reforma agrarna generała Wrangla

gła oparta jest na parcelacji wielkiej własności i na przeniesieniu tytułu własności na włościan z zastrzeżeniem sprawiedliwego odszkodowania uprzednich właścicieli. Realizacja na miejscu tego programu powierzona jest radom agrarnym, wybranym przez włościan. Ta reforma, stanowiąc punkt wyjścia do oparcia ustroju społecznego na małej własności, spowodowała zasadnicze zmiany w układzie ziemstw czyli samorządów miejscowych. Zmiany te przeprowadzone zostały na mocy dekretu 15 lipca, którym administrację lokalną powierzono lokalnym organom samorządowym.

Rozmaitości

Rurociąg z Francji do Anglii. Francuskie ministerstwo robót publicznych zaakceptowało projekt budowania z Hawru do Paryża podziemnego kanału w formie olbrzymiej rury dla transportów nafty nierafinowej. Odnosny raport opiewa, że z powodu braku węgla rząd postanowił wprowadzić używanie nafty nie tylko do celów przemysłowych, lecz także do ogrzewania mieszkań. Przy pomocy tego kanału doprowadzać się będzie do Paryża co najmniej 2400 ton dziennie, rezerwoary zaś urządzone będą na 60 tysięcy ton.

Wyprawa do bieguna. Z Alaski donoszą że kapitan Amundsen wyjechał z portu na okręcie Maude z ekspedycją na morze podbiegunowe.

Radiotelefoniczne połączenie na prze-strzeni 1800 km. Prasa niemiecka donosi, że niedawno udało się uzyskać radiotelefoniczne połączenie pomiędzy Berlinem a Madrytem tzn. na odległość 1800 km. Prowadzone między obu temi stacjami rozmowy mogły być słyszane także w innych miejscowościach. W najbliższym czasie przeprowadzone zostaną próby rozmowy telefonicznej bez trudu między stacją radiotelegraficzną w Nauen a amerykańską stacją rządową w Aunapolis koło Waszyngtonu. Przeprowadzenie rozmów między Berlinem a Madrytem jest nowym rekordem w dziedzinie radiotelefonicznej, przewyższającym ostatni angielski rekord rozmowy na 1200 km. odległości.

Kierowanie kolei żelaznych telefonem. Francuskie koleje żelazne w prowadzą za przykładem Ameryki kierowanie telefonem dla użytku pociągów. Dotąd porozumiewanie się i rozkazy wysyłało się telegrafem, co miało te niewygodne strony, że komplikowało i opóźniało porozumiewanie. Obecnie każdy pociąg ma postereunek telefoniczny, na każdej stacji może być załączony w sieć, może natychmiast odbie-

rać rozkazy, dawać wiadomości o wypadkach itd. Jest to mała rewolucja w zarządzie dróg żelaznych: na przykład niech wystarczy, że zapomocą tego systemu linia Paryż-Chartres została normalnie uruchomiona za kilka dni, podczas gdy telegrafem nadarmo usiłowano uwolnić zawałone dworce od kilku miesięcy.

Pocztą „Żołnierza Polskiego”

Szer. Artura Frydrycha, który ostatnio był w szpitalu w Lucku, i chrzestnej matki poszukuje saper Alfons Frydrych z 7-ej komp. zapas. sap. I plut. uzupełn.

Mechanicy Lwowskich Warsztatów Lotniczych St. Wraczkowski i St. Podlewski szukają tą drogą chrzestnej matki, któraby chociaż korespondencją rozweseliła ich samotne życie.

Adres: III Park Lotniczy Lwów.

Lotnicy: kapr. Wł. Antosiak i kapr. Firyk Józef poszukują chrzestnej matki w celu nawiązania korespondencji.

Adres: III-ci park Lotniczy Lwów.

Chrzestnej matki, któraby choć korespondencją rozweseliła żołnierską dółę poszukuje: Marjan Duraj Urząd Gospodarczy 3 Dyw. 9 p. p. Pocztą polowa № 20. Pododdział.

Chrzestnej matki, ładnej Warszawianki, któraby rozweseliła smutną dółę żołnierza nie mającego rodziców ani znajomych, poszukuje szer. Jan Karasiński, drukarnia „Żołnierza Polskiego” ul. Długa 50.

Żołnierze Baonu Murmańskiego: szer. Pytko Mieczysław, szer. Weryko Wiktor i sierż. Koniar Antoni proszą o matki chrzestne.

Adres: III Baon Murmański 64 p. p. Pocztą polowa № 47.

„Pięknych Warszawianek jako chrzestnych matek poszukują: plut. Witosławski Wacław, Łukowiak Stanisław i saper Alfons Koszakowski z komp. zapas. saperów № 7. I plut. uzupełn. Poznań-Wilda.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

(Na listy niepodpisane redakcja nie odpowiada)

St. sierż. Ziemia Franciszek. Stosunki rodzinne nie grają w wojsku żadnej roli.

Zresztą Wasza żona dostanie zapomogę i nie zostanie bez utrzymania.

R. Dzieduszycki. Zgłóście się do biura werbunkowego. Tam Was o wszystkim poinformują dokładnie.

Co prawda wątpimy bardzo czy będziecie mogli służyć w Krakowie i nie iść na front. Jest to nawet niezbyt honorową rzeczą łazikować teraz na tyłach, gdy wszystko garnie się do służby frontowej.

Nowicki Stan. Modlin. Po unormowaniu stosunków w kraju i po zakończeniu wojny nie będzie zdanie matury rzeczą trudną. Będziecie tylko musieli odpowiednio się przygotować i złożyć podanie z prośbą o wyznaczenie terminu zdawania.

Pismo wychodzi we wtorki, czwartki i soboty.

Przenumerata miesięczna 8 mk., dla wojskowych 5 mk. Cena numeru 1 mk. Przenumerata przyjmują Administracja pisma oraz wszelkie biura dzienników i Dowództwa wojskowe w Polsce.

Pismo redaguje komitet redakcyjny. Adres redakcji i administracji Warszawa — Wierzbowa Nr. 9 II p.

Drukarnia „Żołnierza Polskiego”, Długa 50.